Dziś **8** stronnic wraz z dodatkiem powieściowym.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

Nr. 7611 | Lwów, wtorek 24 listopada 1925 | Rok XVI.

Rząd francuski podał się do dymisji.

U trumny Stefana Żeromskiego.

Polsce groziło starcie zbrojne z Niemcami.

Prowokację wykrył dziennikarz angielski.

Wiedeń, 22 listopada. (Tel. G. P.) „Neue Fr. Presse“ z Pragi: Paryski koresp. **„Narodnich Listów“** donosi, że w ub. tygodniu przygotowywali się wszechniemcy ze względu na bliskie wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów, **do akcji rewolucyjnej.** Komendant dywizji niemieckiej przy kurytarzu gdańskim **otrzymał polecenie wywołania starcia granicznego.** Liczono się z tem, że starcie to wzbudzi w narodzie niemieckim **wielkie rozgoryczenie i spowoduje tem samem akcję zbrojną.** Pewien dziennikarz angielski w Paryżu dowiedział się jednak o tem przypadkowo i **zawiadomił natychmiast władze francuskie i niemieckie,** dzięki czemu akcja ta została zażegnana.

Mussolini nie pojedzie do Londynu.

Wysyła tam swoich zastępców.

Wiedeń, 22 listopada. (Tel. G. P.) „Tagblatt“ donosi z Rzymu: Według „Un. Press“, rząd włoski wyśle do Londynu **Ccialoje, Medici del Vistello i Pilottiego** celem podpisania układów locarneńskich w imieniu rządu włoskiego. **Mussolini do Londynu nie pojedzie.**

O przyłączenie Austrji do Niemiec.

Włochy nie zgodzą się na to nigdy.

Wiedeń, 22 listopada. (Tel. G. P.) „Tagblatt“ donosi z Rzymu: W wywiadzie z dziennikarzami niemieckimi oświadczył **Mussolini, że Włochy nie zgodzą się nigdy na przyłączenie Austrji do Niemiec.**

Sensacja w świecie naukowym.

Odkrycie nowych promieni o niezwykłej sile.

Paryż, 22. listopada. (Tel. G. P.). Jak donosi **„Journal“** z Londynu, **Mildikan,** zasłużony uczony i **laureat nagrody Nobla** zawiadomił amerykańską **Narodową Akademję Nauk, że odkrył nowe promienie o niezwykłej sile przenikającej na wskróś nietylko ciała najbardziej nieprzeźroczyste, ale i najbardziej twarde.** Siłę tę w promieniu określa uczony jako **stokrotnie przewyższającą siłę najsilniejszych dotychczas znanych promieni.**

Marsz. Piłsudski i gen. Józef Haller u Prezydenta.

Konferencja w obecności Premjera.

Warszawa, 22. listopada. (Tel. G. P.). W sobotę, w godzinach popołudniowych **Pan Prezydent Rzpltej przyjął Marszałka Józefa Piłsudskiego,** generała broni **Józefa Hallera,** kierownika ministerstwa spr. wojsk. generała dywizji **Majewskiego,** oraz szefa sztabu generalnego, generała dywizji **St. Hallera.**

Z Marszałkiem Piłsudskim konferował **Pan Prezydent w obecności Prezesa Rady Ministrów Skrzyńskiego.**

Niemieckie partje prawicowe wypowiadają walkę paktom locarneńskim.

Wiedeń, 22 listopada. (Tel. G. P.) „Tagblatt“ donosi z Berlina: Wszechniemcy i inne partje prawicowe przygotowują się obecnie **do ostrej walki w parlamencie przeciw układom zawartym przez Niemcy w Locarno.** Stronnictwa te zamierzają wnieść przeciw gabinetowi Luthera **votum nieufności.**

Angielsko-francuski układ wschodni zwrócony frontem przeciwko panislamizmowi.

Wiedeń, 22 listopada. (Tel. G. P.) „Neue Fr. Presse“ z Londynu: Układ wschodni, zawarty **pomiędzy Chamberlainem a Jouvenelem** zmierza do przywrócenia **angielsko-francuskiego frontu przeciw Turcji oraz przeciw nacjonalizmowi mahometańskiemu w Małej Azji.**

Krwawa walka policji z anarchistami wynikła w stolicy Bułgarji.

Wiedeń, 22 listopada. (Tel. G. P.) „Tagblatt“ donosi z Sofji: W tych dniach doszło tutaj do **krwawych starć policji z anarchistami.** Po obu stronach są zabici i **ranni. Idzie tu o spisek,** rozszerzający się także **na prowincji.** Anarchiści wybrali nawet osoby, **które miały wykonać zamachy** na różnych wybitnych polityków w Sofji.

W siódmą rocznicę oswobodzenia Lwowa.

„Uroczysta Msza św. w Bazylice archikatedralnej. -- Odsłonięcie pomnika „Orląt“. -- Odznaczenie krzyżem Obrony Lwowa szkoły Konarskiego i Domu Braci Albertów. -- Obchody w Teatrze Wielkim i Stowarzyszeniach.

Lwów, 23 listopada.

(jp) Słotny, prawdziwie listopadowy dzień powitał siódmą rocznicę wielkiego dnia oswobodzenia Lwowa, lecz **pobudka muzyk wojskowych**, które o godz. 7-mej rano dały hasło do obchodu uroczystego dnia, wzbudziła niemniej promienne blaski w sercach mieszkańców naszego grodu. Poprzez szarugę dnia jesiennego zabłysła nieśmiertelną jasnością wielkość dziejowej chwili, słoneczny lot Orląt lwowskich ku wolności przed skrzydłami świętego Majestatu Rzeczypospolitej.

To też **hejnał**, który o godzinie 8-mej rozebrzmiał z wieży ratuszowej, znalazł już cały polski Lwów nastrojony na jeden zgodny, uroczysty ton, zaś **solenna Msza św.**, odprawiona o godz. 9. w Bazylice archikatedralnej przez ks. infułata **dra Zajchowskiego**, zgromadziła **tłumy wiernych, delegacje Stowarzyszeń i Związków ze sztandarami, jakoteż reprezentantów najwyższych władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Garapichem, komendantem gen. Malczewskim oraz prez. m. Neumannem na czele.**

Kompania honorowa i orkiestra wojskowa ustawiły się przed kościołem, w szeregach stanęli Sokoli, Związek Obrońców Lwowa, M. S. O., Korpus kadetów; Straż pożarna i liczne zrzeszenia.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA ORLĄT.

Po odprawionem nabożeństwie pochód udał się ulicami miasta **pod gmach Politechniki** na uroczystość odsłonięcia pomnika „Orląt“.

Gdy pochód stanął na miejscu, **Chór Techniki odśpiewał kantatę**, poczem **ks. Dobiecki**, ten kapłan, który **w dniach walk poświęcił to miejsce na chwilowy spoczynek poległych w obronie Lwowa „Orląt“**, w podniosłej mowie uczcił pamięć tych, którzy byli pierwszymi żołnierzami odrodzonej Polski.

Następnie imieniem Komitetu budowy pomnika przemówił **hr. Leon Piniński**, jako gospodarz Politechniki, wskazując, że **pomnik ten upamiętnia bohaterstwo równe Termopilom.**

Imieniem miasta przyjął pomnik w pełną pietyzmu opiekę wiceprez. **dr. Stahl**, jako gospodarz Politechniki przemówił rektor Polit. **Łopuszański** z wezwaniem, by cześć dla tych bohaterów krwi wzbudziła w narodzie bohaterstwo pracy.

Komendant O. K. VI. **gen. Malczewski** w swej mowie po oddaniu hołdu bohaterskiemu pokoleniu „Orląt“ zaznaczył, **że winno ono być nam symbolem wiary, nadziei i miłości, który skupi wszystkich obywateli Rzeczypospolitej w jedną potężną straż Mohortów.**

Ostatnie przemówienie wygłosił prezes Związku Obrońców Lwowa pułk. **Hoszowski**, wyrażając wiarę, że **duch, który ożywił szeregi „Orląt“, nie wygaśnie i będzie się odnawiał z pokolenia w pokolenie.**

Po odsłonięciu pomnika, którego dokonał **hr. Piniński**, orkiestra odegrała **„Rotę“**, zaś po następnych przemówieniach **Hymn narodowy.**

PRZED SZKOŁĄ KONARSKIEGO.

Następnie pochód ruszył ku szkole **im. Konarskiego**, przystrojonej w festony i barwy narodowe. Odsłonięcia wmurowanego w jej fasadę **Krzyża Obrony Lwowa** dokonał imieniem Kapituły **pos. bryg. Mączyński**, przemówienia wygłosili **pułk. Kamiński** oraz dyrektor szkoły im. Konarskiego **p. Mucha**, poczem **dziatwa szkolna odśpiewała „Rotę“, a orkiestra wojskowa odegrała Hymn narodowy.**

Podobna uroczystość odbyła się **w Domu przytułku Braci Albertów** przy ul. Kleparowskiej, jako również bohaterskiej placówki walk listopadowych.

Wychowankowie Braci Albertów powitali pochód **kantatą**, odsłonięcia Krzyża Obrony Lwowa dokonał **pos. bryg. Mączyński**, poczem po przemówieniu **ks. Jakubowskiego** zakończyły się uroczystości poranne.

WEŃCZENIE GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

W dalszym ciągu obchodu **Delegacja Związku Obrońców Lwowa** złożyła o godz. 3-ciej popołudniu wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, spoczywającego na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIA I ZEBRANIA.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim oraz przedstawienia, koncerty i zebrania towarzyskie w licznych Stowarzyszeniach.

Mowa gen. Malczewskiego.

RODACY!

Zebraliśmy się **w imię miłości Ojczyzny**, by na ziemi, tylekrotnie zroszonej krwią bohaterskich walk **o wolność Rzeczypospolitej**, poświęcić ten pomnik jako widomy znak hołdu dla ofiarnego czynu. Lata niewoli i ucisk wrogiej przemocy, miały zabić w nas ducha i pragnienia wolności, **a tworzyły pokolenia bohaterów**, które w zapamiętaniu walczyły... i legły. Echa surm bojowych były hasłem do walk dla nowych pokolej, które na tradycji własnej ofiary **krwi ojców i dziadów naszych krzepło** oraz gotowało się do nowych zmagań.

Byliśmy Narodem, który z pokolenia w pokolenie w krwią pisanym testamencie, **przekazywał obowiązek walki o wolność Polski** jako najwyższy nakaz. Pokolenie **„Orląt“**, które czcimy tym oto pomnikiem, wzrastało w poczuciu **potrzeby walki o wolność!**

W momencie dziejowym, kiedy czyn ich w bitewnym pomruku dział rozbrzmiewał nagłym i silnem echem, **zdumiała Polska cała**, że najmłodsze pokolenie, **dzieci i niewiasty, porwały się do walki**, bezbronne prawie, mocą swoich serc tylko mocarne, siłą patrjotyzmu i uczucia swego wielkie. Walka stosunkowo krótka, ale na miarę bohaterów! Wysiłek znojny i jakże liczbą ofiar wielki!

Drobnych rączyn dziecięcych... jak wielki czyn i dla potomnych jak potężny **bohaterski przykład ofiary całopalenia**, nie mający prawie równego w dziejach Polski i dziejach świata. Krew tych Orląt lwowskich **stała się ożywczą krynicą dla duszy całego Narodu.** Z pokolenia w pokolenie, dzieci dzieciom, wnukom wnuki podawać będą historję **tego krwawego, ofiarnego, bohaterskiego czynu.** Szczęśliwe **Gniazdo Rodzinne**, z których wyfrunęły te orleta, mimo bólu świętego. Szczęśliwe miasto, które miało te dzieci o sercach bohaterów! Szczęśliwy Naród, którego młodzież w pierwszym szeregu szła w bój o wolność i **krwią broczac znaczyła drogę do jej odzyskania.**

...Ten artystycznie wykuty granit znaczy te miejsca, **które ciałom w boju ległych Orląt dają spoczynek.** Duch tych bohaterów uleciał wprawdzie, lecz żyć będzie wiecznie dalej w duszach dziarskiej młodzieży naszej. Niech więc ten pomnik będzie **po wieczne czasy symbolem: wiary**, w niespożytą moc ofiarnej krwi bohaterów padłych w służbie najświętszych ideałów narodowych, **Nadziei**, iż bohaterski duch orląt, co legły w boju jak kamienie rzucone przez Boga na szaniec, żyć będzie w duszach naszych i dzieci naszych, aby były jak one dusze orląt mężne, rycerskie, szlachetne i jak stal hartowne, **Miłości**, która skupi nas wszystkich bez wyjątku, obywateli Państwa polskiego i scali w jedną potężną, na zło wszelkie odporną rodzinę, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wierną i jej tylko posłuszną i ją tylko miłującą straż Mohortów!

—o—

Posiedzenie Sejmu we środę.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. listopada. (Z.) Późnym wieczorem odbyła się konferencja Marsz. **Rataja, Skrzyńskiego i Zdziechowskiego.** Uchwalono przesunąć posiedzenie Sejmu z wtorku na środę.

—o—

Wywozimy o 169 milj. kor. więcej, niż przywozimy.

Lwów, 23 listopada.

Okazuje się, że eksport czeski do Polski stale zmniejsza się, podczas gdy wywóz z Polski do Czechosłowacji rośnie.

Polska dostarczyła w tym czasie Czechosłowacji towarów za 719 milionów koron, Czechosłowacja zaś za 550 milionów.

—o—

Podziękowanie.

Do Towarzystwa Ubezpieczeń „Piast“ na ręce WPana Dyrektora J. Rechena we Lwowie, Batorego 38.

Jesteśmy u WPanów od istnienia naszej firmy przy ul. Akademickiej Nr. 24 i filji przy ul. Leona Sapiehy Nr. 25 od ognia, przeciwko kradzieży z włamaniem i stłuczenia szyb wystawowych stale ubezpieczeni i kilka szkód, które już ponieśliśmy, zostało pomyślnie załatwionych.

W dniu 12. listopada br. włamano się do lokalu naszego i po rozbiciu kasy skradziono nam zł. 1750 — a gdy WPanowie szkodę tę natychmiast zlikwidowali i wypłacili ku naszemu zadowoleniu, poczuwamy się do miłego obowiązku podziękowania Im i polecenia Szanownego Towarzystwa jak najszerszym sferom społeczeństwa. 7774

Lwów, dnia 17. listopada 1925.

„ZAKOPANE“

Antoni Moor & Jerzy Stachowicz.

Motywy ponurej zbrodni w parku Kilińskiego.

Dochodzenia, sprzeczności, niejasności, przypuszczenia.

Lwów, 23 listopada.

(X). Komisarz Konarski prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenia w sprawie sensacyjnego, a tajemniczego mordu, dokonanego w pieczarze w parku Kilińskiego. Jest już ustalona osoba ofiary, jest uwięziony sprawca, ale

motywy zbrodni niewyjaśnione.

Wszystko, co uparcie powtarza Jańczuk, wygląda zupełnie niewiarygodnie i fantastycznie. To też jedynie przez analizowanie i porównywanie sprzeczności i niejasności w jego zeznaniach, stara się kom. Konarski dotrzeć do zagadki motywów ponurego czynu. Przyznać musimy, że ustalenia w tym kierunku zdążające, są niezwykle trafne i celowe.

A więc przedewszystkiem znamienną jest okoliczność, iż Jańczuk zdradza objawy niezwykłej zatwardziałości i cynizmu zbrodniczego. Twierdzi on, że chciał zastrzelić Tarnawskiego, a następnie sobie życie odebrać. Nie uczynił tego jednak, ponieważ widok krwi rannego tak na niego podziałał, że chwyciwszy świecę, wyczołgał się z pieczary i w przerażeniu uciekł do domu. Ale skoro tak był tem przejęty, dlaczego całe jego zachowanie następnie przejawia wielki spokój, pogodę ducha i zadowolenie życiowe. Dlaczego

bez wrażenia patrzył na trupa,

gdy zwłoki zamordowanego wyciągnięto z pieczary, a komisarz Konarski przyprowadziwszy go na miejsce czynu, obok zwłok go ustawił, by na miejscu zademonstrował swą zbrodnię. Janczuk wprawdzie w pierwszej chwili się zmieszał, lecz następnie z całym spokojem i opanowaniem pokazywał rany i opowiadał szczegóły. Dlaczego w takim razie, skoro był tak wrażliwy, już po pierwszym strzale na widok krwi nie wzdrygnął się, lecz dalej strzelał w głowę leżącego w kałuży krwi towarzysza? Również zachowanie się mordercy obecne, cyniczne i bez jakichkolwiek wzruszeń i duchowego złamania, świadczy o jego zatwardziałości i przeczy obecnym opowiadaniom o przerażeniu, jakiemu uległ. A oto jeszcze jeden szczegół, który świadczy, że ma się do czynienia z mordercą o zatwardziałem sumieniu i żelaznych nerwach. Podczas rewizji u Jańczuka, znaleziono w jego notesie kartkę zerwaną z kalendarzyka ściennego z datą 19. listopada, tj. dnia krytycznego, jako

pamiątkę mordu.

Niezwykle ciekawy szczegół ujawniła sekcja zwłok, w czasie której ustalono, że pierwszy strzał w pierś oddany był bez uszkodzenia odzieży denata, a zatem najprawdopodobniej podczas snu zamordowanego, któremu morderca rozchylił ubranie, aby strzał był pewniejszy.

Że mord był naprzód uplanowany i starannie przygotowany, i to według reguł zbrodniczych, zaczerpniętych z doświadczenia Filasiewicza, świadczy o tem wiele okoliczności.

I tak matka zastrzelonego Tarnawskiego otrzymała na trzy dni przed jego śmiercią

list z uwiadomieniem o samobójstwie

przez syna jakoby zamierzonem. List ten wręczył Tarnawski swemu młodszemu bratu, aby go oddał matce. Treścią tego listu są żale z powodu nieodpowiedniego rzekomo zachowania się ojca, a kończy się pewnemi powiedzeniami, które ostatecznie możnaby rozumieć jako groźbę samobójstwa. List ten jest dziwny o tyle, że Tarnawski wypędzony przez ojca z domu przed trzema laty z powodu nieporządnego życia, przez cały ten czas nie utrzymywał kontaktu z rodziną, aż oto nagle taki list napisał. Czy nie namówił go do tego pod jakimś pretekstem Jańczuk, aby potem jak Filasiewicz mieć dla siebie coś w rodzaju alibi? Jest to o tyle prawdopodobne, że widziano Jańczuka, pilnującego, by Tarnawski ten list rodzinie doręczył. Dla celów tego właśnie „alibi“ Jańczuk pewnej dziewczynie, którą znał dopiero od 2 dni, pokazywał rewolwer kupiony od Gałagusa i mówił, że odbierze sobie życie. Czynił to, aby potem móc się powołać, że przecież i siebie chciał uśmiercić. Natomiast cała jego rodzina zeznaje, że nigdy przedtem ani potem nie zdradzał samobójczych zamiarów. Po dokonanym zaś mordzie rozgłaszał on wszystkim znajomym, że

Tarnawski wyjechał do Warszawy.

Miał nadzieję, że tym sposobem nie zwróci nikt uwagi na fakt zniknięcia kolegi, zwłaszcza, że denat mieszkał na Wulce u zdziecinniałej swej babki i rodzina nim się nie interesowała. Istotnie tylko niezwykły przypadek zdarzył, że zwłoki zostały odkryte w tak dobrze schowanem miejscu.

A teraz jakie są przypuszczenia co do motywów zbrodni. Albo obaj mieli na sumieniu jakieś kryminalne sprawki i Jańczuk obawiał się zdrady Tarnawskiego, albo postanowił usunąć rywala w związku z jakąś erotyczną historją. Jest nadzieja, że kom. Konarski zdoła zagadkę tę rozwiązać, nad czem usilnie pracuje.

U trumny Stefana Żeromskiego.

Hołd Premjera Skrzyńskiego. — Depesze kondolencyjne. Uroczysta Akademja żałobna we Lwowie.

Warszawa, 22 listopada. (Tel. G. P.). Dnia 22. bm. o godz. 13 **pan Prezes Rady Ministrów i minister S. Z. p. Skrzyński** w towarzystwie sekretarza prezydjalnego **p. Legieżyńskiego** udał się na Zamek **dla oddania hołdu zwłokom śp. Stefana Żeromskiego.**

*

Towarzystwo literackie im. **Adama Mickiewicza** przesłało na ręce pani Żeromskiej nast. depeszę:

Skon największego mistrza polskiego słowa i myśli ostatniej doby i Małżonka Czcigodnej Pani **opłakuje wraz z Panią i całym narodem polskim Towarzystwo Lit. im. A. Mickiewicza. Bruchnalski, prezes.**

*

Staraniem **Towarzystwa dziennikarzy polskich i Zaw. Związku literatów polskich we Lwowie** odbędzie się w niedzielę, 29. bm. **w Teatrze Wielkim** o godz. 11.30 przed południem **uroczysta Akademja ku czci śp. Stefana Żeromskiego.**

*

KONDOLENCJA SEJMU.

Warszawa, 21. listopada. (Z) Marszałek Rataj imieniem Sejmu złożył kondolencje p. Żeromskiej.

*

KONDOLENCJE ZAGRANICY.

Wilno, 21. listopada. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym **konsul łotewski w Wilnie Feliks Donas** przybył do delegatury rządu i złożył na ręce delegata rządu p. Malinowskiego **kondolencję z powodu śmierci Stefana Żeromskiego.**

Praga, 21. listopada. (Tel. G. P.) Wszystkie dzienniki podają wiadomość **o śmierci Żeromskiego.** Wiele z nich umieściło **obszerne artykuły,** poświęcone działalności literackiej znakomitego pisarza

Upadek rządu francuskiego.

Gabinet został obalony głosami komunistów.

Paryż, 22. listopada. (Tel. G. P.). W czasie dyskusji **nad artykułami 5. i 6.** odnoszącymi się do sposobu **konsolidacji różnych kategorji bonów krótkoterminowej pożyczki narodowej** i bonów skarbowych, **Painleve** oświadczył w odpowiedzi, że **złoży władzę, o ile artykuł 5. miałby być odrzucony.** Premjer stawia wyraźnie **kwestję zaufania.** W głosowaniu artykuł 5. **zostaje utrzymany 277 głosami** przeciw **249.**

Po kilku godzinach dyskusji, wobec uzupełnienia przez rząd art. 5. nowym ustępem odbyło się **znowu głosowanie** nad art. 5. projektu rządowego. Artykuł ten **odrzucono 278 głosami przeciw 275. Gabinet podał się do dymisji.**

Paryż, 22. listopada. (Tel. G. P.). Upadek gabinetu **spowodowali komuniści,** którzy przy pierwszem głosowaniu nad art. 5. **wstrzymali się od głosowania,** a przy drugiem głosowaniu **głosowali przeciw.**

Tajne archiwum Mikołaja II.

odnaleziono w Leningradzie.

Moskwa, 22 listopada. (Tel. G. P.) **„Ag. Sow.“:** W ostatnich dniach znaleziono w Leningradzie **część archiwum Mikołaja II.** Wśród znalezionych dokumentów znajduje się także **nieznana dotychczas korespondencja cara Mikołaja z królem Jerzym angielskim, z roku 1916 oraz pismo Poincarego do cara** z interesującemi szczegółami w sprawie **polityki francuskiej partji socjalistycznej podczas wojny światowej,** kiedy pod kierownictwem **Alberta Thomasa** została wysłana do Rosji misja francuska.

CZECHOSŁOWACJA O NASZYM NOWYM RZĄDZIE.

Praga, 22 listopada. (Tel. G. P.) Oficjalna **„Czechosłoweńska Republika“** pisze w artykule wstępnym pt.: **„Sukcesy zgody“:** W Polsce zwycięża **poczucie odpowiedzialności** w ciężkich czasach. Wynikiem tego jest **wielka koalicja.** Nowy rząd **ma mocne stanowisko,** bo jest rządem sanacji gospodarczej i **wewnętrznego uspokojenia politycznego.** Imperatyw życia wywrze wpływ i usunie złe skutki partyjnego rozbicia i ostrego współzawodnictwa. **Aleksander Skrzyński jest pierwszym prezesem Rady Ministrów,** który może się pochwalić **większością tak utworzoną.** Wybudował on system porozumienia i może teraz pracować o wiele spokojniej i lepiej.

ODCZYT O SZOPENIE I POLSCE

wygłosił w Paryżu słynny artysta rumuński.

Paryż, 22 listopada. (Tel. G. P.) Odbył się tu pod protektoratem **ambasadorowej Chłapowskiej** koncert sławnego pianisty rumuńskiego **Golescu.** Przed koncertem wygłosił artysta **odczyt o Szopenie i Polsce.** Prelegent był owacyjnie witany. Dochód z koncertu przeznaczono **na rozmaite instytucje dobroczynne polskie i rumuńskie** w Paryżu.

KONGRES MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ.

Warszawa, 22 listopada. (Tel. G. P.) W niedzielę 22 bm. rozpoczął **w Warszawie** obrady **6. kongres młodzieży wszechpolskiej.** Kongres rozpoczął się uroczystą Mszą św., następnie uczestnicy kongresu udali się **do grobu Nieznanego Żołnierza,** gdzie złożyli wieniec. O godz. 12 w południe od było się **uroczyste otwarcie kongresu w Towarzystwie Techników.**

GALWANAUSKAS U CHAMBERLAINA.

Gdańsk. 22. listopada. (Tel. G. P.) „Balt Presse“ donosi z Londynu, że poseł litewski w Londynie Galwanauskas został przyjęty w Londynie przez Chamberlaina, z którym omówił **kwestję pokoju, zwłaszcza w Europie wschodniej.** W ciągu rozmowy poruszył Galwanauskas cały szereg aktualnych spraw Litwy.

KOMUNIKACJA LOTNICZA W ZIMIE.

Warszawa, 22. listopada. (Tel. G. P.) 15. listopada wstrzymano komunikację lotniczą na przestrzeni Warszawa-Praga-Zurych-Paryż, oraz na przestrzeni Prga-Wiedeń-Budapeszt-Białogród-Budapeszt. Wznowienie tej komunikacji nastąpi w lutym 1926. Komunikację lotniczą Warszawa - Gdańsk, Warszawa-Lwów, Warszawa-Kraków-Wiedeń i Warszawa-Poznań utrzymuje się nadal.

Z TAJEMNIC WOLNOMULARSTWA

Mussolini a wolnomularstwo.

Kto przygotował zamach? — Mussolini nacjonalizuje wolnomularstwo włoskie. — Walka z Wielkim Wschodem.

Lwów, 23 listopada.

Kwestja autorstwa zamachu, przygotowanego na Mussoliniego, jest do tej chwili otwarta, a pogłoska, notowana m. i. przez prasę niemiecką, powiada wręcz, że „zamach“ był pociągnięciem taktycznem, zrobionem przez samych faszystów. Jakkolwiek jest — najuporczywiej, i to przez oficjalną prasę włoską lansuje się wersję, że zamach przygotowali wolnomularze włoscy, działając w porozumieniu z tajnemi organizacjami we Francji. Dlatego uważamy za wskazane wyjaśnić stosunek, jaki łączy czy dzieli wolnomularzy i wodza faszyzmu.

Przed paru zaledwie dniami „Dwugroszówka“ warszawska twierdziła: „Nie tylko pierwsze wyniki śledztwa, ale i zdrowy rozsądek wskazuje, że spisek na życie Mussoliniego został uknuty przez koła socjalistyczno-masońskie... Mussolini z masonerją jest w jawnej walce od półtora roku“... Nie wchodząc w to, co ujawniło śledztwo, chcemy po krótce zająć się owym „zdrowym rozsądkiem“ „Dwugroszówki“. Stwierdzamy po pierwsze, że określenie „koła socjalistyczno-masońskie“ jest absurdem; taka „spółka“ nie istniała nigdy i istnieć nie może. Cele i taktyka obu kierunków — przy niewielu punktach stycznych — zresztą wykluczają się. A po drugie stwierdzamy, że... Mussolini nie pozostaje w jawnej, ani w tajnej walce z masonerją.

W czasie wojny Mussolini współpracował z masonerją. W początkach swej dyktatury korzysta z jej materjalnego poparcia. Senator Corradini, jeden z filarów faszyzmu, jest głównym apostołem amerykańskich Lóż „Zakonu Synów Italji“.

A jednak — 19. maja br., przeforsował Mussolini ustawę przeciw stowarzyszeniom tajnym, skierowaną specjalnie przeciw wolnomularstwu. Tak; ustawa ta pozostaje w ścisłym związku z całym stosunkiem Mussoliniego do masonerji. Nie jest to stosunek wrogi; jest to tylko **dążenie do znacjonalizowania masonerji włoskiej,** jest to nacisk, wywarty na niektóre odłamy tej masonerji.

W pierwszym rzędzie skierowany jest ów nacisk przeciw Lożom Wielkiego Wschodu, sfiljowanego z Paryżem. Natomiast w swych oświadczeniach wielokrotnie zaznaczył Mussolini, że gotów jest uznać wolnomularstwo apolityczne i narodowe, pomocne faszyzmowi w jego celach.

Sposób, w jaki urabia opinję publiczną włoska Agencja Telegraficzna, wskazuje, że o ile nie przygotowali zamachu ci właśnie wolnomularze włoscy, zbliżeni do Wielkiego Wschodu w Paryżu, to cała sprawa z zamachem wymierzona jest przeciw temu odłamowi. A że odłam ten z pałacu Giustiniani nie jest identyczny z masonerją włoską, o tem najlepiej świadczy fakt, że masonerja ta w znacznej swej części ów odłam zwalcza.

Wiele jest lóż, w tem niektóre niemieckie, które przyjmując z Biblji Nowy testament, wykluczają tem samem Żydów i wyciskają na swym składzie piętno antysemickie wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby cała masonerja była opanowana przez żydostwo“.

Jak z uwag powyższych, niepodejrzanych chyba o „stronniczość“, wynika, frazes o masonerji jako jednolitem, anonimowem mocarstwie, działającem w myśl wspólnej dyrektywy, jest fałszem. Masonerja jest w chwili obecnej mozajką programów i dążeń nietylko różnych, ale często i sprzecznych. Wykazywaliśmy już zresztą u wstępu do naszego cyklu, że wolnomularze dzisiejsi rozchodzą się nawet na punkcie swych podstawowych zasad (t. zw. „Starych Powinności“).

Ks. Urban o masonach.

Znany publicysta i redaktor „Przeglądu Powszechnego“ ks. Urban T. J. ogłosił niedawno dłuższą rozprawkę o masonerji, z której podajemy następujący wyjątek:

„Podczas gdy masonerja łacińska, składająca się w wielkiej mierze z ateuszów, odrzuciła w swych „pracach“ i obrzędach wzmianki o „Wielkim Budowniczym świata“ wraz z emblemami religijnemi i pod hasłem walki z „klerykalizmem“ zwalcza wprost religję, to masonerja anglo-saksońska, albo ogólniej powiedzmy — wolnomularstwo krajów protestanckich, przeważnie stoi jeszcze na stanowisku wiary w Boga, w nieśmiertelność duszy, Biblję, jako księgę świętą, kładzie na swych „ołtarzach“, ateizm uważa za przeszkodę do przyjęcia do loży.

Znalezienie bezcennych rękopisów.

W ruinach starożytnego klasztoru Koptyjskiego.

Rzym, w listopadzie.

(B) Włoski egiptolog Hugo Monneret przeprowadza — jak już donieśliśmy swego czasu — badania archeologiczne w Assuan, w Egipcie. W toku tych badań zwrócił Monneret uwagę na ruiny starożytnego klasztoru Koptyjskiego. Klasztor ten istniał jeszcze w pierwszych wiekach chrystjanizmu i odegrał znaczną rolę jako przybytek chrześcijan, który pod władzą islamu wytrwali wiernie przy wierze Chrystusa. Monneret wszczął poszukiwania w ruinach tego klasztoru, a poszukiwania te zostały uwieńczone dodatnim rezultatem. Znalazł bowiem włoski egiptolog znaczną ilość bezcennych wprost rękopisów, które wiekiem sięgają do czwartego wieku po Chrystusie. Zawierają one wiele ważnych informacyj, dotyczących życia apostołów. Odkrycie Monnereta rozeszło się głośnem echem w świecie naukowym.

Komisarjat policji żeńskiej.

Piotrków, w listopadzie.

W „Dzienniku Narodowym“ (Piotrków) z d. 20. września r. b. było zamieszczone ogłoszenie:

„Dziecko znalezione przez Komisarjat Policji płci żeńskiej, liczące 5 miesięcy, jest do oddania na własność. Wiadomość: Biuro Opieki Społecznej i Zdrowotności przy Magistr. m. Piotrkowa.

Z pism i książek.

Dobra książka.

Lwów, 23. listopada.

Na taką nazwę ze wszech miar zasługuje wydana niedawno książka znanego publicysty i historyka dra Ernesta Łunińskiego pt.: „Echa Wczorajsze“; całą jej ocenę możnaby streścić w następujących słowach: myśli szlachetne i podniosłe, promieniejące z duszy autora na duszę czytelnika, język niezwykle piękny, iskrzący się od rozsypanych hojną ręką ziaren soli attyckiej, swą barwnością porywający wyobraźnię czytelnika. Nie jest to właściwie książka, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, ułożona według z góry zakreślonego planu, traktująca ppwien ograniczony kompleks zagadnień życiowych — jest to zbiór poszczególnych szkiców, artykułów, rozpraw, pisanych na rozmaite tematy, przez życie wysuwane; są to spostrzeżenia subtelnego obserwatora życia, myśli rozważnego człowieka - idealisty, wskazania miłującego Ojczyznę obywatela.

Słusznie określił swą pracę autor w przedmowie, jako „wiązankę rozważań i ostrzeżeń, uszczkniętych na grzędzie dobrej woli i podanych przez pisarza, który lata strawił na służbie dla kraju, w pragnieniu zaleczenia bolączek“. Rzeczywiście, pomimo różnorodnej treści oddzielnych „rozważań“ — bo różnorodnem jest samo życie — wszystkie je łączy w harmonijną wiązankę; jedna myśl przewodnia, która kieruje piórem autora, i jedno dominujące uczucie, z którego wszystkie rozważania wypływają. Myślą tą jest naprawa i udoskonalenie życia w odrodzonej Polsce, uczuciem — szczera, głęboka miłość Ojczyzny, one określają stosunek autora do zjawisk otaczającego życia.

Wielką zaletą E. Łunińskiego, jako publicysty, jest rozwaga i odwaga przekonań; poruszając sprawy ogólnego znaczenia, traktuje je nie powierzchownie, z punktu interesu chwili i nie w ich zewnętrznych objawach, ale zawsze „sub specie aeternitatis“, doszukując się dla zjawisk życiowych głębszych, leżących w psychice ludzkiej, przyczyn. Pisze szczerze to, co myśli; wypowiada śmiało poglądy i zdania, które w swem przekonaniu uważa za słuszne, chociażby dla niektórych były gorzkie i zamilczenie ich było, ze względów oportunistycznych dogodnem.

Podczas pobytu na obczyźnie w Danji, w okresie wielkiej wojny, Łuniński pracuje gorliwie i skutecznie dla Polski; świadczą o tem artykuły: „O Polsce“, „Polska pod pręgierzem“, umieszczone w swoim czasie w duńskich pismach, a obecnie, w wydanym zbiorze w polskiem tłumaczeniu, przedrukowane; walczy tam z fałszywemi a niekorzystnemi dla Polski poglądami, szerzonemi w prasie zagranicznej, nawet przez ludzi takiej miary, jak Brandes. Wspomniane artykuły zawierają umiejętnie zebrany materjał historyczny, który i teraz nie stracił swego znaczenia, wobec nieustającej przeciw Polsce kampanji oszczerczej. Niezmiernie zajmującym, również z estosunków duńskich, jest artykuł pt.: „Gwiazda zagasła“, dający krótką biografję i sylwetkę mało znanego u nas, profesora literatury słowiańskiej na Uniwersytecie kopenhaskim, Stanisława Rożnieckiego, syna emigranta z r. 1863, który, jakkolwiek urodzony w Danji, czuł się Polakiem i w obronie sprawy polskiej śmiało i publicznie występował, w pismach swych, ogłaszanych po duńsku.

Dalszą pracą dla Polski są artykuły Łunińskiego, umieszczane w prasie krajowej po powrocie z Danji i obecnie w liczbie dwudziestu kilku zebrane w jedną książkę; niema, można powiedzieć, poważniejszej kwestji w naszem życiu współczesnem, którąby nie zwróciła uwagi autora i nie była w sposób rozumny i uczciwy rozpatrzona w jednym z tych artykułów; — stąd społeczne znaczenie wydanego zbioru. Przedewszystkiem, jako publicysta, wskazuje Łuniński i zwalcza wszelkie przejawy zła wewnętrznego, którego „kręgi się rozszerzyły“ i źródło jego upatruje w powojennym zaniku idealizmu, „braku miłości dla drugich (str. 45) a powszechnem zapanowaniu brutalnego egoizmu i nienawiści (artykuł: „Tłumiki“, „Nawrót do Idealizmu“, „Przez duszę do duszy“, „Wielki cham“).

Jako historyk, widzi i wskazuje Łuniński wady i winy naszej przeszłości, leżące w charakterze narodowym, które doprowadziły Polskę do upadku i dotychczas trwają, działając rozkładowo na życie narodu i państwa (artykuły: „Karność narodowa“, „Walka z autorytetem“).

O braku u nas systematycznej i wytrwałej pracy mówi artykuł „Przepracowani“; o drugiej, nie mniej szkodliwej właściwości naszego charakteru, mianowicie o upodobaniu frazesu, o „gadatliwości, zamiast realizmu“ mówi doskonały pod względem ujęcia kwestji i siły obrazowej, artykuł: „Między słowem a czynem“.

Książkę Łunińskiego należy poznać nie z cytat, ale całą ją uważnie przeczytać i nad zawartemi w niej myślami dobrze się zastanowić. Wobec przenikających atmosferę współczesnego życia przeróżnych falsyfikatów: pojęć, poglądów, myśli i wszelkich wartości, będzie to jakby sięgnięciem do czystej niezamąconej krynicy uczuć i myśli, zrodzonych z twórczej cywilizacji Zachodu i najlepszej tradycji polskiej.

M. Łempicki.

Baczność! To pan poseł!

Lepiej uważać...

Warszawa, 21. listopada.

Komenda policji m. Warszawy w jednym z ostatnich rozkazów dziennych zaleciła wszystkim funkcjonarjuszom przy zetknięciu się z posłami i senatorami przestrzegać jaknajbardziej grzecznych i uprzejmych form zachowania.

Beznogi piechur objeżdża świat.

Ciekawy zakład lotnika francuskiego.

Paryż, w listopadzie.

Lotnik francuski, Juljusz Pernot, stracił w wojnie obie nogi, które mu amputowano i zastąpiono drewnianemi. Otóż ten beznogi lotnik założył się, że odbędzie pieszą podróż dokoła świata. I istotnie przeszedł on już w ciągu 20 miesięcy Europę i Azję. W tych dniach przybył on z Jokohamy do Vancouver i udaje się obecnie do Montreal i Nowego Jorku.

— Bardzo mi miło... niechże pan położy kapelusz...

Profesor mówi dalej:

— Otóż z czystej kurtuazji, zaznaczam to wyraźnie, gotów jestem służyć panu mają pomocą codzień rano, z wyjątkiem czwartków i niedziel, przy trzepaniu ubrań i dywanów... Jeśli to się będzie odbywać w godzinach niedozwolonych przez policję, to już na pańską odpowiedzialność.

— Jakże to urzejmie z pańskiej strony!

— W zamian za to poproszę o jedną grzeczność. Oto chciałbym przeciągnąć druty od mego balkonu do pańskiego okna. Zamierzam bowiem zasadzić na balkonie pachnący groszek.

— Ależ i owszem, z całą chęcią!

— Dziękuję. To jeszcze nie wszystko. Chciałbym pana prosić o użyczenie mi na chwilę owego kamyczka, który mi wtedy spadł na książkę, a który odesłałem panu natychmiast przez mą kucharkę.... Myślałem dużo dziś w nocy o jego właściwościach... A że zajmuję się fizyką...

— Ach, tak, zauważa uprzejmie papa Bartłomiej, pan dobrodziej jest prestidigatorem!

— Nie, panie, odpowiada p. Mermais, urażony, niestety, nie jestem prestidigatorem! Jestem tylko profesorem chemji i fizyki. Interesuję się przytem naukami przyrodniczemi... geologją, mineralogją... I z tego względu ów przedmiot...

— W tej chwili panu go przyniosę, przerywa mu papa Bartłomiej, poczem wyjąwszy ów kamyk ze spodeczka podał go profesorowi. P. Mermais kładzie go na dłoni, ogląda uważnie ze wszystkich stron. Poczem wyjmuje z klapy surduta szpilkę

i zdrapuje nią z kamyka wierzchnią ciemną warstwę. Od zadrapania powstaje żółta, błyszcząca rysa....

Nagle uderza się w czoło:

— Naturalnie, to tylko brud... to było do przewidzenia!

— Co takiego? pyta nieśmiało papa Bartłomiej.

— Mówię, że to tylko brud... a ja początkowo uważałem to za aglomerat materji glinkowych, zgoła nieoczekiwanych na tej blaszce, pochodzącej niewątpliwie z żyły kwarcowej...

— Na tej blaszce?

— No tak, tej blaszce szczerego złota!

— Złota??

— Pocóż to udawanie? Przecież wiesz pan doskonale, że to czyste złoto, lekko tylko powierzchownie zanieczyszczone!

Papa Bartłomiej zerwał się z krzesła. Ze drżeniem w głosie pyta nieśmiało:

— Złoto?... Takie, z którego robi się pieniądze?

— No oczywiście!

— Ach, mój Boże!

Staruszek pada ciężko na krzesło, przygnieciony ciężarem tej nowiny. Pan Mermais indaguje go dalej, zdziwiony:

— Jakto? To pana dziwi? Wolne żarty! A proszę pana: wie pan, skąd pochodzi ta blaszka?

— Jakto: skąd?

— No, z której części świata? Z Azji, z Afryki?

— Z Polinezji.

— Z Pólinezji? Może z Nowej Zelandji? Tam są ogromne pokłady... W każdym razie jest to złoto pochodzenia alluwialnego... Bo trzeba panu wiedzieć, że ten minerał występuje też w formie bryłek ośmio-

Wymyka się chyłkiem przez uchylone drzwi i zbiega szybko po schodach, mrucząc pod nosem:

— Z warjatami trzeba być bardzo ostrożnym!

* * *

Zebrała się nareszcie Rada Ministrów, brakuje tylko Bi-hi-bi Tonga, która lekko zasłabła. Cały gabinet zaniepokojony jest długą nieobecnością Didiera, ostatecznie przychodzą do wniosku, że załatwienie tak delikatnej i trudnej misji wymaga dłuższego czasu. Z kolei zabrano się do omawiania bieżących zagadnień.

Prezydent ministrów porusza sprawę wydzierżawienia jakiegoś żaglowca celem odbycia wyprawy do Tu-si-fae. Przedstawiałoby to wydatek 25 do 30 tysięcy franków. Minister wojny, Ko-ra-ka zdaje raport o krokach podjętych celem nabycia potrzebnej broni. Możnaby „za psie pieniądze“, za jakie 800 franków kupić małą armatkę szybkostrzelną, fabrykat Kruppa, bardzo mało używaną. Armatkę tę, zdobytą na Niemcach wciągnęli kiedyś żołnierze angielscy na siódme piętro pewnego domu przy ulicy Męczenników. Chcieli urządzić „kawał“ i nastraszyć znajomą kucharkę. Obecnie armatka stoi na strychu, zazwyczaj wieszają na niej wypraną bieliznę.

Projekta powyższe uzyskały ogólne uznanie, niestety zrealizowanie ich było niemożliwem dla braku pieniędzy. Napróżno minister finansów łamał sobie głowę, ani marzyć nie można o zebraniu potrzebnej sumy!

Król, trzymając w ręku ów kamyk, westchnął:

— I pomyśleć, że jesteśmy tacy bogaci.... tacy okropnie bogaci!...

Uwaga ta wypowiedziana półgłosem, wywołała żywe zdziwienie obecnych.

— Wiecie, co to jest? zwrócił się do nich Bartłomiej I, ukazując trzymany na otwartej dłoni kamyk.

Ministrowie przyglądali się uważnie.

— Nie, odrzekł wreszcie Tonga.

— Jakżeż?.... Nie pamiętacie?.... Przypomnijcie sobie!... Nie widzieliście nigdy podobnych kamyków?

Milczeli wszyscy. Po dobrej chwili dopiero stary Ha-na oświadczył, że coś sobie przypomina... Że kiedyś dawno już temu... widział kamyki podobne... tego samego koloru...

Słuchajcież tedy, oświadczył król, kamyk ten pochodzi z Tu-si-fae. Znalazłem go na dnie strumyka. To złoto, szczere złoto!

A widząc, że objaśnienie to nie zrobiło na obecnych żadnego wrażenia, dodał:

— Rozumiecie? To złoto! Za to można kupić wszystko.... wino... chleb.... mięso... wszystko!.... Nawet armatkę i okręt!

Dla Rady Ministrów było to prawdziwą rewelacją. Z niemym zachwytem patrzyli na maleńką bryłkę, którą król położył na środku stołu, na rozłożonej mapie. Jakże cudownie lśniła ona w promieniach słońca!

W tej chwili drzwi się otworzyły. Wszedł Hongaru, który właśnie ukończył przepisaną dekretem nr. 42 czynność: pranie bielizny królewskiej w falach Sekwany. Wszedł wesoły, zadowolony ze spełnionego obowiązku. Skoro tylko spostrzegł leżącą na stole błyszczącą bryłkę, podbiegł ku niej z radosnym okrzykiem

XIII.

SKARBY HONGA-RU.

Minęły już dwie doby, a Didier nie wraca i nie daje znaku życia. Król i ministrowie niepokoją się już tem długiem milczeniem ich ambasadora.

Biedny Honga-ru lata jak opętany z jednego końca Paryża na drugi, ciągle z jedną i tą samą wiadomością: „Nie ma żadnej wiadomości!“

Dziś w niedzielę (trzeci dzień od wyjazdu ambasadora!) jak zwykle, o jedenastej ma się zebrać Rada ministrów. Król czeka, wystrojony w swą czarną marynarkę. Ktoś dzwoni. To zapewne stary Ha-na. Ten zawsze przychodzi pierwszy, przynosząc w darze paczkę tytoniu.

Król otwiera drzwi. Ale to nie Ha-na, to profesor Mermais, ów sąsiad z dołu. Na nogach ma wprawdzie miękie pantofle, ale ubrany jest w porządny żakiet. Kłania się uprzejmie:

— Czy mogę poprosić pana o chwilkę rozmowy?

— Ależ bardzo chętnie, odpowiada Bartłomiej I. Proszę bliżej!

— Panie, zaczyna poważnie profesor, przedwczoraj wieczorem miałem przyjemność poznania pana. Te kilka słów, jakie zamieniliśmy, nie upoważniają mię, co prawda, do przestąpienia progu pańskiego mieszkania. Ale z uwagi na to że skazani jesteśmy na bezpośrednie sąsiedztwo, postanowiłem skorzystać ze szczęśliwego przypadku i zetknąć się z panem osobiście.

Papa Bartłomiej jest wzruszony i zaskoczony tą przemową. Kłania się uprzejmie:

lub dwunastościennych romboidalnych... Najczęściej jednak we formie blaszek lub drobnych ziarn. Ten tutaj okaz jest prześliczny.

— Znalazłem go na dnie strumyka.

— Jakto? Pan sam?

— Ja sam.

— Ach, tak, byłeś pan zapewne poszukiwaczem złota?

— Nie... byłem królem.

— Co takiego? pyta p. Mermais poprawiając okulary, by lepiej przypatrzeć się swemu sąsiadowi. Co takiego?

— Byłem królem, powtarza z powagą Bartłomiej I.

Profesor chrząka nieznacznie i odsuwa się nieco wraz z krzesłem ku drzwiom...

— Ach, tak, pan byłeś królem! — przytakuje z lekkim uśmiechem.

Tymczasem papa Bartłomiej siedzi nieruchomo z zamkniętemi oczyma i monologuje półgłosem:

— Więc to złoto... A ileż takich kamyków jest w Tu-si-fae!... Tak, tak, widziałem je, pełno ich było na dnie strumyka.... Więc to złoto!... I to mu nie przyszło tam nawet na myśl!... Prawda, bo i pocóż by mi tam złoto było potrzebne?... Zresztą któż mógł wiedzieć że złoto można zbierać poprostu na ziemi?... Tak, tak... nie potrzebowałem złota, ani pieniędzy...

Otwiera szeroko zdumione oczy:

— Ależ panie!... takich blaszek jak ta, pełno jest w mojem królestwie!

— A to ślicznie, to doskonale, mój przyjacielu! A jakżeż się nazywa owo piękne królestwo?

— Tu-si-fae...

— Aha!... to ślicznie, ślicznie! A gdzież ono leży?

— Na Oceanie Spokojnym.

— Doskonale! Na Oceanie Spokojnym!.. Patrzcie państwo!...

Papa Bartłomiej wydobywa ze skrytki ową mapę, na której Didier zaznaczył ołówkiem Tu-si-fae. Rozkłada mapę na stole i wskazuje z dumą palcem:

— O, widzi pan, tu, w tem miejscu.

Profesor nachyla się nad mapą, chrząka znacząco i z udaną powagą potakuje:

— Tak, tak... widzę... piękne... wspaniałe królestwo!... Gratuluję panu serdecznie... Proszę, oddaję panu ów kamyk.

— Ale jeśli to złoto, zauważa nieśmiało papa Bartłomiej, to musi mieć dużą wartość?

— Naturalnie, przytakuje skapliwie profesor, około piętnaście franków za każdy gram... A że kamyk ten waży z jakie sześćdziesiąt gramów, przedstawia zatem wartość około 900 franków.

— Dziewięćset franków!... To niesłychane!... Zatem mam olbrzymie skarby w mojem królestwie!

— Oczywiście... naturalnie....

— I jeżeli nazbieram takich oto kamyków, mogę je sprzedać odrazu?

Profesor cofa się pomału, dyskretnie ku drzwiom. Uśmiecha się uprzejmie, znać jednak, że czuje się jakoś nieswojo:

— Tak, tak, mój przyjacielu... możesz je sprzedać... Zapakować popr stu do jakiej beczki i wysłać do Mennicy państwowej w Paryżu... Do widzenia! moje uszanowanie...

— Wiesz, co to jest? zagadnął go żywo król.

— To, to kamyki, takie same, jak w moim ogrodzie!

I śmiał się wesoło, radośnie z oczyma wilgotnemi od łez:

— Takie kamyki zbierać na cała wyspa... Układać naokoło mój dom... wysoko... wysoko... Tak ładnie... tak błyszczeć w słońcu!...

I na wspomnienie swej rodzinnej chatki, otoczonej wysoką bambusową palisadą, łzy mu stanęły w oczach i zaczął tańczyć z uciechy.

XIV.

POWRÓT DO ŻYCIA.

Lady Rana otworzyła drzwi do oranżerji, wyglądającej dziwnie smutno w słabym świetle poranku. U progu już uderzył je silny, odurzajacy ciężki zapach kwiecia.

— Przedewszystkiem trzeba otworzyć okna, wpuścić trochę świeżego powietrza, zwróciła się lady Blugwell do córki.

Bo rzeczywiście w oranżerji leżały stosy kwiatów, począwszy od skromnych wiązanek kwiatów polnych z majątków lorda, aż do przepysznych bukietów z hortenzji, fiołków i róż, sprowadzanych z Nizzy. Gdzie spojrzeć, kwiaty i kwiaty, w bukietach, doniczkach, koszykach, kwiaty więdnące pomału w ciężkiej dusznej atmosferze.

.... Cicha, smutna śmierć kwiatów w szarem świetle poranku! A tam, w basenie, w którym cicho szemrze woda, czeka Bo-ha-mi, — czeka od dawna, cierpliwie na należną mu ofiarę...

Działalność konsorcjum ameryk.-angielskiego w Bolszewji.

Dalsze ciekawe szczegóły.

(Telefonemat „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 21. listopada.

Wczoraj donieśliśmy o zatwierdzeniu przez rząd sowiecki koncesji na eksploatację światowej sławy kopalni złota i innych metali na Syberji i Uralu. Jak dodatkowo komunikują z Moskwy, konsorcjum zobowiązało się do rocznej produkcji, wynoszącej minimalnie **400 pudów złota,** 600 tysięcy pudów cynku, 180 tys. pudów ołowiu, oraz **920 tys. pudów miedzi.** Rządowi sowieckiemu zagwarantowano nie mniej jak 2 milj. rubli zł. rocznego dochodu.

Humor.



W KOMISARJACIE POLICJI.

Policjant: — Osobnika tego znalazłem pod mostem.

Komisarz (roztargniony): — Rozebrać go.

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 23. bm. „Nowi Panowie“. Ceny zniżone.

Wtorek 24. bm. „Dziewczyna z Zachodu“. Ceny zniżone. Występ Sowilskiego.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 23. bm. „Marietta“. Ceny zniżone.

Wtorek 24. bm. „Codziennie o 5-tej...“ Ceny zniżone.

Początek przedstawień punktualnie o g. 7.30 wieczorem.

*

Teatr „Semafor", ul. Rejtana 3. Codziennie 19.45, w niedzielę i święta 16.45. 1) Rabindranath Tagore: Poczta. 2) Fr. Karpiński: Laura i Filon. 3) Boy: Nowinki. 4) Jack London: Prawo białego człowieka. 5) „Poczekaj Hanka“. 6) „Na przypiecku“. 7) Rodoć: „Nie jestem przy apetycie“. 8) Prudhomme: Waza. 9) Strauss: Walc.

Bilety do nabycia wcześniej w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

*

Program Kasyna i Koła lit.-art. na bieżący tydzień: Wtorek, dnia 24. bm. godz. 20-ta: Wieczór dyskusyjny: Prelegent inż. Stanisław Szczepanowski będzie mówił na temat „Zagadnienie naprawy Rzeczypospolitej“. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

—o—

(x) **Znowu wypadek zażartego automobilisty.** Auto wojskowe, prowadzone przez szofera wojskowego, sezr. Karola Sznajdra, z VI dyonu samoch., jadąc ulicą Janowską ku miastu, wjechało na chodnik i obaliło latarnię gazową. Na szczęście obeszło się bez wypadku w ludziach.

(x) **Nielada to musiały być zapachy.** Nocy ubiegłej, o godz. 2 w nocy, uległa w realności przy ul. Króla Leszczyńskiego w swem mieszkaniu zaczadzeniu żona sierżanta, Katarzyna Pańkowska, wraz z 3 dzieci. Oto podziałały na nią w sposób tak odurzający zapachy, jakie dochodziły do mieszkania z podwórza w czasie czyszczenia w tej realności jamy kloacznej. Zaczadzonych musiano przewieźć do Pogotowia ratunkowego, które udzieliło im pierwszej pomocy.

(x) **Dzika zabawka pijacka.** Michał Koźlik, robotnik miejskich zakładów wodociągowych wczoraj się „urżnął na fest“. To mu o ostatecznie wolno. Koźlik był w dobrym humorze i chciał się bawić. I to mu wolno. Ale Koźlik idac ulicą, bił laską po plecach i głowach spotykanych przechodniów. Tego mu nie wolno, a policja, aby go pouczyć, zaprosiła go do swych przybytków na 24 godzinną naukę.

(x) **Złodzieje we Lwowe nie próżnują.** Jest to zdaje się jedyna ‚branża fachowa“, której nigdy nie brak pola do pracy, która nawet w najbardziej bezgotówkowych czasach z miejsca otrzymuje nagrode za swą „robotę“ i która wskutek tego istotnie we Lwowie „pilnie pracuje“. I tak w jednym tylko dniu wczorajszym popełniono szereg włamań i kradzieży. Mianowicie skradziono przy ul. Łyczakowskiej 110, p. Karolowi Chomickiemu z mieszkania złoty zegarek, złotą branzoletkę z brylantami i parę damskich lakierków, łącznej wartości 1000 zł. — Nieproszeni goście odwiedzili również Izaka Kohna przy ul. Alembeków 14, zabierając „na pamiątkę“ srebrne lichtarze, łyżeczkę i parę bucików, wart. 220 zł. — Jakóbowi Goldbergowi, z szafki wystawowej w bramie domu przy ul. Bilczewskiego, skradziono 12 sztuk trykotaży, wart. 80 zł. — Wkońcu popełniono większe włamanie przy ul. Gródeckiej 73, gdzie przez otwarcie okna dostali się włamywacze do mleczarni Heleny eHlzman, a stąd przez wyrżnięcie dziury w drzwiach do składu skór Mirki Sperling, na szkodę której skradli 2 duże bale skóry.

(x) **Wychodzą po kolei sprawki na jaw...** Komisarjat I. P. P. prowadzi w dalszym ciągu dochodzenia w sprawie, z takim sukcesem przez kom. Konarskie zlikwidowanej, wielkiej szajki złodzieji i blatników lwowskich. Oto wśród ulamków i stopów srebra u blatników znalezionych, rozpoznała p. Kilchenowa, zam. przy ul. Racławickiej 12, swą wspaniałą srebrną tacę, niedawno skradzioną z jej mieszkania. Tym sposobem znowu wyjaśnioną została jedna z kradzieży w ostatnich czasach, popełnionych w tym rejonie.

(x) **Zginął mu portfel z kieszeni, lecz przybył guz na głowie.** Marjan Osoba, robotnik, **zamieszkały za rogatką** Gródecką l. 17, jest zacną osobą i lubi przyjąć gości. Właśnie wczoraj był taki „jour“ u p. Osoby. Wieczór alkoholowo-muzykalny. Pito wódkę i słuchano kompozycji wirtuoza harmonji. Jednak między gości wkradła się po pewnym czasie dysharmonja. Ot, z powodu jakiejś drobnostki. Głupstwo, jednemu z gości, niejakiemu Bogumiłowi Trepli zginął portfel. W porządnem towarzystwie niktby na to nie zwrócił uwagi. Ale czy to wskutek podniecenia alkoholicznego, czy muzycznego — gdyż są tacy, którzy twierdzą, że muzyka podnieca — p. Trepla zrobił z tego ‚kwestję“. Miał jednak pecha! Jest bowiem wprawdzie Bogumił, ale nie był on miły ludziom tam obecnym. Zresztą nie wszystkim, nie można tego przesądzać. W każdym razie jednak Stanisławowi Galusowi, który tę nieprzyjaźń wyraził żelaznym garnkiem w głowę Trepli. Ale sprawiedliwość wynagradza uciśnionych. Bo Treplę zawieziono na Pogotowie ratunkowe, zaś Galus musiał „na piszki do furdygarni dralować“.

—o—

Wyjątkowa nędza. Były właściciel dóbr ziemskich Władysław Z., utraciwszy majątek podczas wojny, wskutek podeszłego wieku (77 lat) i ciężkiej choroby, pogrążony jest w najstraszniejszej **nędzy.** Uprasza o łaskawe datki **celem ratowania od śmierci głodowej siebie i swej chorej siostrzenicy** — do Administracji „Gazety Porannej“ dla Władysława Z. (Istotnie wyjątkowa nędza sprawdzona została przez Administację).

—o—

Głosy prasy.

„IWONKA“ NA SREBRNYM EKRANIE.

Lwów, 23. listopada.

„...żaden film polski nie zdołał dotychczas zgromadzić tak świetnego grona najznakomitszych sław scen polskich i tak drogich sercu publiczności jej ulubieńców...

„...nie widzieliśmy jeszcze filmu polskiego, któryby dał takie bogactwo polskiego krajobrazu, jak „Iwonka“; po raz pierwszy oglądamy na ekranie polskie morze; ponadto zaś — oprócz Warszawy — Lwów, oraz najbardziej charakterystyczne zakątki Kresów Wschodnich... najwybitniejsi mistrze pędzla polskiego nie zawachaliby się podpisać, że wybierali tło dla tego filmu...“

„...co najbardziej uderza w tym filmie — to, że wszystkie postacie polskie w nim mają bezwzględnie dodatni charakter; odstąpiono tu słusznie od przykrego szablonu oczerniania typów polskich, szablonu, panoszącego się nietylko na filmie, ale i w literaturze...“

„...dzięki temu, że film ten nie odsłania, jak dotychczas ropiących ran życiowych, dzięki temu, że cały film od początku do końca jest jasny i pogodny, pomimo całego tragizmu przeżyć Iwonki, trzymających widza w ciągłem napięciu nerwów, wychodzi się po obejrzeniu go pod wrażeniem miłem, radosnem, promiennem...“

—o—

Uroczysty obchód imienin Kalinina.

Wielkie „święto“ bolszewickie.

Moskwa, w listopadzie.

(B). Na 20. listopada przypadły 50-letnie imieniny znanego komisarza ludowego Kalinina. Z tej okazji otrzymał działacz rosyjski szereg dowodów „sympatji“ w postaci depesz gratulacyjnych, napływających obficie z Leningradu, Tyflisu i samej Moskwy.

—o—

Sport

Lwów, 23. listopada.

POGOŃ-HASMONEA 3:2 (2:0).

Do zapowiedzianych w ostatniej chwili zawodów stanęła Pogoń z Maurerem w miejsce Giebartowskiego i Urichem zamiast Szabakiewicza, u Hasmonei zajął miejsce Birnbacha Parness, w pomocy z graczy rezerwowych zauważyliśmy Mischla, a w ataku Kahanego.

Hasmonei udała się częściowo rehabilitacja ciężkiej klęski, jaką niedawno poniosła w walce z Pogonią. — Wprawdzie tym razem mieli biało-niebiescy“ zadanie ułatwione, gdyż Pogoń nie osiągnęła formy gry puharowej, jednak nie umniejsza to sukcesu Hasmonei, która nań rzetelnie zapracowała i na zaszczytny wynik 3:2 **w zupełności zasłużyła.** O ile poziom Hasmonei w porównaniu z ostatniem spotkaniem z Pogonią odbijał się nader dodatnio, to nie możemy tego powiedzieć o mistrzowskiej drużynie, u której daje się zauważyć widoczny spadek formy. Krytyka wczorajszej Pogoni wypada równobrzmiąco z tą, jaką wydaliśmy przed tygodniem z okazji zawodów Pogoń-Czarni. U Pogoni ujawniły się znów chaotyczna gra tyłów i pomocy, która naturalnie się pozostała bez wpływu na atak. Obrona i pomoc Pogoni ogranicza się obecnie jedynie do gry destrukcyjej, natomiast nie wykazuje najmniejszej ochoty do pracy twórczej. Pomocnicy zamiast stworzyć podstawę operacyjną zarówno dla akcji ofenzywnych, jak i defenzywnych, ograniczają się do roli dalszych trzech obrońców, przyczem zadawalniają się wykopywaniem piłki na ślepo, byle naprzód. Tego rodzaju sposób gry jest wprawdzie znacznie wygodniejszy, jednak nieproduktywny. Cierpi na tem przedewszystkiem napad, który niezaopatrywany w należyte piłki, zdany jest na własne siły i przemyślność.

Wręcz przeciwną taktykę zastosowuje Hasmonea, której pomoc, a nawet obrona pcha się zanadto naprzód, by świecić nieobecnością w krytycznych sytuacjach pod własną bramką. Tego rodzaju taktyka jest bardzo ryzykowna i przy słabszej dyspozycji bramkarza przynieść może fatalne skutki.

Pomoc powinna zasadniczo pilnować środka, wspierając zarówno atak, jak i pomoc, tworząc łącznik pomiędzy linjami i nadając ton całej grze.

Z graczy Pogoni wymienić musimy w pierwszym rzędzie Wacka, któremu przypadała podwójna rola: środkowego napadu i pomocy. Batsch i Garbień wywiązali się zadowalająco ze swego zadania, również dobry był Urich, natomiast słaby Słonecki. Jeśli akcjom napadu brak było zwykłej lotności i efektu, to winę przypisujemy, jak wspomnieliśmy, nieodpowiedniej grze tylnych linji. Gra Fichtla nie zadowoliła nas. Pilnował uporczywie Steuermanna, natomiast zapominał o własnym napadzie, względnie zamiast oddawać piłki do przodu, zapuszczał się w dribblingi, które kończyły się utratą „balona“. W zupełności rolą „backa“ przejął się Hanke, dochodziło nawet do tego, iż zamiast stopować górne piłki, walił prosto z powietrza naturalnie na oślep. Również i Gulicz nie okazał się mistrzem w konstrukcji, zresztą trzymał się dobrze. Obronę Pogoni widzieliśmy już w znacznie leplepszej formie, „kiksy“, na jakie sobie pozwalano, mogły przy lotniejszym przeciwniku wywołać zgoła niepożądane następstwa. Lachowicz dobry.

U Hasmonei powtarzała się stara historja. Zupełnie udatna współpraca w polu, kompletna niezaradność pod bramką. Pomoc szła za napadem, natomiast zapóźno się cofała. Wyjątek stanowił Schneider dobry zarówno w defenzywie, jak i ataku, jednak jedynie na bocznej pomocy; na środku pomocy (w drugiej połowie) wcale nam się nie podobał. Fleischer dobry; Mischel zawinił wprawdzie drugą bramkę, jednak naogół trzymał się nieźle. O Redlerze nic nowego powiedzieć nie możemy, chyba poradzić mu, by pilnował bramki notabene własnej. Parness, debiutując na obronie, popełniał wiele błędów, jednak były one wynikiem braku doświadczenia i rutyny na tej pozycji, zresztą uważmy go za dobry materjał. Nadspodziewanie dobrze trzymał się Garfunkel w bramce, który, dzięki dobrej dyspozycji strzałowej Pogoni, miał dość zajęcia i sposobności do wykazania umiejętności. Winy w puszczonych bramkach nie ponosi. Steuermann zawziął się i pracuje, wprawdzie czasami przychodzi mu ciężko decyzja do startu, jednak nałogowe lenistwo się nie ujawnia. Nowością było, iż „raczył“ nawet grać głową. Wolfstahl technicznie dobry, Kahane jeszcze surowy, natomiast skrzydła Werter i Hoch bardzo słabe.

Gra przez cały czas w bardzo żywem tempie prowadzona, obfitowała w szereg emocjonujących momentów. Akcje przenosiły się z jednej połowy na drugą, sytuacje ciągle się zmieniały, inicjatywa przechodziła z rąd do rąk, tak, iż o przewadze jednej czy drugiej strony trudno mówić. Akcje Pogoni były naogół niebezpieczniejsze, od większej ilości bramek uratował „biało-niebieskich“r bramkarz, interwenjujący kilkakrotnie bardzo udatnie. Bramki dla Pogoni zdobył jedną Batsch z wolnego i dwie Wacek. Dla Hasmonei zdobył pierwszy punkt Redler z wolnego, podanego przez Steuermanna, drugą z karnego Fleischer. — Z powodu zmroku skrócono zawody o 15 minut.

Sędzia por. Szyba, z dopuszczalną ilością przeoczeń, dobry. **N. S.**

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia w „Gazecie Porannej“

kosztują:
począwszy od 20. października
W rubrykach:
„Kupno i sprzedaż“
„Wolne posady“
„Nauka i wychowanie“
„Mieszkania, sklepy, lokale“
„Różne doniesienia“
PO 7 GROSZY ZA WYRAZ.
„Posady poszukiwane“
PO 2 GROSZE ZA WYRAZ.
Pierwsze słowa, oraz słowa, które mają być drukowane tłustym drukiem kosztują PODWÓJNIE. Za numer dowodowy dolicza się 15 gr.

KUPNO i SPRZEDAŻ
7 groszy za wyraz.

TOKARNIE, Strugarki, Wiertarki, Heblarki, Motory, Maszyny młyńskie, Kamienie, Pompy, Pasy poleca „PILOT“, Lwów, ul. Batorego 4. 7308-20

SPRZEDAM dom jednopiętrowy, gruntownie zrekonstruowany, obejmujący 6 wolnych pokoi, hall, garaż, komfort. Boczna Nabielaka 37 a, telef. 2700. 7769-2

KAPELUSZE I WOALE ŻAŁOBNE poleca TOPOLNICKA, Kopernika 1. 7710-3

POSADY POSZUKIWANE
2 grosze za wyraz.

STARSZY technik-dentystyczny pierwszorzędna siła, z wieloletnią praktyką szuka posady. Zgłoszenia do Admin. „Technik-dentysta“. 7674-10

RÓŻNE DONIESIENIA
7 groszy za wyraz.

CHOROBY WENERYCZNE, zastarzałe, skórne, neurasthenię seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11. 7370-12

PIECE oszczędnościowe, MAGLE, WAGI
po cenach konkurencyjnych poleca
J. SCHUMANN
handel towarów żelaznych i artykułów technicznych 7495
Lwów, ul. Krasickich 18 A.
(boczna Kazimierzowskiej)

JABŁKA DESEROWE, szlachetne gatunki zimowe, wysyłam pocztą kosze 10 kg. opłatnie 10 zł. pobranie. Owoc własny, wybcrowy. Opakowanie staranne, zabezpieczone przed mrozami. Adresować: Wójcikiewicz, Prozoroki, ziemia Wileńska. 7610-3

FORTEPIANY, pianina, tanio, na raty, poleca Trunkrulter, Stryj. 7638-10

MŁODZIENIEC lat 27 zdolny, utalentowany uczeń śpiewu, posiadający piękny głos tenorowy, a nie mający środków do dalszej nauki pragnąłby zrealizować swój talent i prosi o pomoc w tym kierunku. Pozostaje mu jeszcze 2 lata nauki u bardzo poważnej siły profesorskiej. Naukę ma zapewnioną. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod „Wacław“. 7802-3

PRZYJMĘ pannę izr. na wspólne mieszkanie. Wiadomość Łyczakowska 58. II. p. nr. 11. 7789-3

CHORA NA GRUŹLICĘ, zupełnie bez środków do życia, błaga serca litościwe o jakiekolwiek datki do Administracji „Gazety Porannej“ pod „Dla chorej M.“ 7733-5

UNIEWAŻNIA SIĘ skradziony 17 paźdz. paszport zagraniczny, udzielony przez Landrat Gross-Strehlitz na imię Hans Drzymalla. 7767-3

WYNAJMUJĘ fortepian na godziny ćwiczeń Zgłoszenia do Admin. pod „Blisko Politechniki“. 7782-4

DENTYSTA technik, właściciel zakładu we Lwowie, przyjmie roboty od P. Lekarzy. Zgłoszenia do „Porannej“ „Precezyjny“. 7811-2

Uchwałą Sądu okręgowego w Brzeżanach z dnia 20/9 1925. Firm. 305/25. Stow. I. 719 po zniesionym konkursie w myśl uchw. tegoż Sądu z dnia 2/10 1922. S. 8/12 uchwalono rozwiązanie i wprowadzono w likwidację Zakładu kredytowego w Bołszowcach oraz zamianowano likwidatorami pp. Markusa Leibę Stiefla i Mosesa Kupfera.

Likwidatorowie wzywają wierzycieli do zgłoszenia posiadanych roszczeń do tegoż Zakładu po upływie jednego roku od dnia trzeciego ogłoszenia u podpisanych likwidatorów pod rygorem ustawy. 7803-3

ZAKŁAD KREDYTOWY w likwidacji w Bołszowcach:
Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką.
Stiefel, Kupfer likwidatorowie.

Uchwałą Sądu okręgowego w Brzeżanach z dnia 30/4 1925 Firm. 234/25. Stow. I. 245 uchwalono rozwiązanie i wprowadzono w likwidację Towarzystwa kredytowego w Bołszowcach oraz zamianowano pp. Dawida Köllera likwidatorem, zaś Mosesa Kupfera na zastępcę likwidatora.

Niniejszem wzywa się wierzycieli do zgłoszenia posiadanych roszczeń po upływie jednego roku od dnia ostatniego niniejszego ogłoszenia u zastępcy likwidatora Kupfera w Bołszowcach. 7804-3

TOWARZYSTWO KREDYTOWE w likwidacji w BOŁSZOWCACH
Stow. zarej. z ogr. por.
Kupfer w. r.

WYPOŻYCZALNIE KSIĄŻEK TOW. SZKOŁY LUDOWEJ WE LWOWIE.

1) Książnica Publiczna, ul. Fredry l. 3, parter na prawo. Poleca książki polskie ze wszystkich działów literatury pięknej i naukowej. Opłaty niższe niż gdzieindziej. Kaucja od 1 tomu tylko 4 zł.

2) Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna, ul. Akademicka l. 3 na I. piętrze. Beletrystyka w 4 językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Wypożyczanie książek na prowincję na dogodnych warunkach. Kaucja od 1 tomu tylko 5 złotych.

Czytelnicy nowi, którzy zgłoszą się z niniejszem ogłoszeniem do jednej lub drugiej wypożyczalni, otrzymają 50% zniżkę abonamentu, tj. zapłacą od 1 tomu tylko 1 zł. za miesiąc.

KUPON WAŻNY NA JEDEN MIESIĄC I JEDEN TOM.

Specjalista chorób płuc, serca i żołądka
Dr. FELIKS HAHN
Lwów, Gródecka 46. Telef. 834.
Prześwietlanie Roentgenem. Leczenie lampą „SOLLUX“ i lampą kwarcową.

TAPICER i DEKORATOR
WŁ. PROKOPEK
Lwów, Zimorowicza 6.
7258 Telefon 48-25.
gotowe meble klubowe i salonowe oraz przyjmie wszelkie roboty tapicerskie.

ŻARÓWKI najlepsze
i wszelki materjał instalac. najtaniej zakupuje się u firmy 7125
Henryk Sonnenschein
Lwów, Sienkiewicza 8. róg Lindego

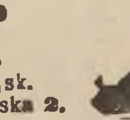
Przewodnik handlowy i informacyjny po Lwowie
Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

GRAMOFONY



Satysfakcją dla miłośników muzyki i tańca jest aparat angielski **z marką „Głos swego Pana“** najnowszej produkcji (systemu radjo z podkładką mikrofonową). — Sławą swą zdobyły aparaty nasze uznanie całej kuli ziemskiej, jak również swoim sławnym repertuarem największych artystów świata, jak: **Paderewski, Caruzo, Chaliapin Ruffo** i inni. — — **Również wielki wybór zdjęć tanecznych.**

THE GRAMOPHONE Co. LIMITED
Jeneralny Reprezentant na Polskę:
JÓZEF WEKSLER
ekspert i członek Izby Handlowej brytyjsk.
Kraków, Florjańska 25. **Lwów,** Sykstuska **2.**
Tel. 1241. Tel 7-24.



Gramofony — płyty. Latarki, baterje, żarówki — hurtownie. **SPORT.** Łyżwy, sanki, narty, meszty gimnastyczne, szermierka etc. Karbitowe lampy straganowe. Ceny fabryczne. — — — Tel. 17-25. **M. IMMERGLÜCK,** ul. Jagiellońska 17.

Gramofony i płyty w wielkim wyborze po cenach najniższych. (Ulgi w płatnościach). Własny warsztat reparacyjny uskutecznia wszelkie naprawy. **B. CHUWEN,** Lwów, ul. Fredry l. 2. (róg Batorego).

KONFEKCJA MĘSKA

Pierwszorzędny Magazyn Krawiecki
S. Bilbel
Kościuszki 2, Sykstuska 16. Telefon 33-14. Rok założenia 1870.

WARSZTATY tkackie pospieszne i kilimkarskie stalowe grzebienie tkackie i kilimkarskie, nicielnice, czółenka, snowadła, kołowrotki, przędzałki oraz inne maszyny tkackie i kilimy gliniańskie z własnej wytwórni poleca za ulgową spłatą firma **„Textyl“** w Rawie ruskiej. 7790-2

LEKCJE

BEZPŁATNE LEKCJĘ
DYWANÓW SMYRNEŃSKICH
ręcznej roboty.
KAROL LITWINOWICZ
Lwów, Zyblikiewicza 18, parter.

MASZYNY DO PISANIA

Maszyny do pisania „ORZEŁ“ (Adler) maszyny do rachowania **B-cia HOHN, ODDZIAŁ WE LWOWIE** **ul. Kościuszki l a.** — — Tel. 5-28.

PRZYBORY ELEKTRYCZNE

Baterje, Latarki elektr. kieszonkowe, żarówki poleca hurtownie i detalicznie
A. FRIEDFELD
Lwów, Jagiellońska 9. Tel. 34-65.

Czytajcie „SZCZUTKA“

SPORT

„MARATON“ Polskie Zakłady Przemysłu Sportowego
Spółka z ogr. odpow.
LWÓW, PL. MARJACKI 4, Tel. 1125.
SKLEP: AKADEMICKA 22.
(Gmach Hotelu Europejskiego) Tel. 3023

Łyżwy — sanki — narty
Wszelkie przybory sportowe
JAKÓB ROSENMAN
Lwów, Akademicka 26. Telef. 19-61.

SPOŻYWCZE

50 cytryn w kamizelce
nosić będzie ten, który kupił paczkę **„AGRUMINY“** czysty sok cytrynowy w proszku. **„AGRUMINA“** nie jest produktem chemicznym, lecz czystym produktem owocowym, co Miejski Urząd Zdrowia we Lwowie analizą N. 2535/25 zatwierdził.
Generalna reprez. na Polskę
„TYTANY“ Lwów, Rzeźnicka 6.

WĘGIEL, DRZEWO

WĘGIEL oraz KOKS
z najlepszych kopalń, wagonowo i detalicznie od 10 ctn. mtr. z dostawą przed dom po cenach bardzo przystępnych poleca biuro węglowe
Bracia DRZYMUCHOWSCY
Lwów, ul. Fredry 8, mezanin. — Telefon 627.

Węgiel górnośląski
SALONOWY oraz drzewo buk. rąb. poleca ze składów **po cenach konkurencyjnych** ze składów **KARBO, Kopernika 19.** Nr. telef. 858.

LWOWSKIE BIURO OPAŁOWE
Lwów, Brajerowska 10.
sprzedaje węgiel i koks górnośląski, jakoteż drzewo bukowe rąbane na raty i za gotówką po cenach konkurencyjnych od 10 q metr. począwszy.

Inserujcie w „Gazecie Porannej“

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertnar, dział ekonomiczny itd.) **40 gr.,** za wiersz 1-szpalt. milimetrowy **(szer.** 60 mm.) na pierwszej stronie **45 gr. Drobne ogłoszenia:** po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialność za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porto przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową .	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Kozarski**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacono zryczałtem. Odpow. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI